Nr. 235. Kraków, dnia 14 Października, Piątek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszeuia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Kaliksta p. Imię słowiańskie: Dzierżymir.

Jutro: Jadwigi księżny szl., Teresy Imię słowiańskie: Długosława.

Pojutrze: 20 po Św. Brunona i Gawła •. w. Imię słowiańskie: Radzisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22 Zachód o g. 5. m. 11. Długość dnia 10 g. 49 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wieczorem od św. Michała do Wielkiejnocy o godz. wpół do 5. od Wielkiejnocy do św. Michała o g. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakr. i nauką.

Dnia 15 b. m. w kościele pp. Karmelitanek na Wesołej odpust z Wystawieniem Najśw. Sakramentu przez cały dzień z dwoma kazaniami.

W kościele OO. Reformatów codziennie pierwsza msza ś. o g. wpół do 6, ostatnia o 10; w niedziele i święta urocz. suma o godz. wpół oo 11 z kazaniem o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem Litania do Najśw. Maryi Panny.

Dnia 16 bm. w kościele św. Anny poświęcenie kościoła.

Wybory bułgarskie.

Z wielką ciekawością oczekiwane przez polityków europejskich wybory w Bułgarji odbyły się i dały rządowi większość głosów. Ta większość jest bardzo znaczna. Według doniesień z Sofii, wybrano 258 stronników rządu, a tylko 27 opozycyonistów. Mając tak przeważającą liczbę przyjaciół w składzie ciała poselskiego, rząd będzie mógł dowolnie rozporządzać uchwałami przyszłego sobrania. 27 głosów opozycyi na szali wypadków nie zaważy.

W swoim czasie tym odbytym już obecnie wyborom przypisywano wielką polityczną doniosłość. Twierdzono, że od wyniku ich będzie zależał do pewnego stopnia los kandydatury księcia Ferdynanda, którego utrzymanie się na tronie nie jest pozbawione politycznego znaczenia. Przed wyborami powinien był być zniesiony stan oblężenia, aby kraj mógł wybierać przedstawicieli swoich bez nacisku. Ta zaś swoboda miała dawać gwarancyę niezawisłości wotów i przyczynić się do udzielenia wskazówek, co do istotnego usposobienia ludności.

Obecnie, jak widzimy, wybory odbyły się. Stan oblężenia we właściwym czasie był zniesiony. Wynik głosowania daje rządowi większość o tyle przeważną, że opozycya stanowi zaledwie $^{1}/_{10}$ jej cząstkę. Zachodzi pytanie, jakie ztąd wynikną następstwa dla polityki wewnętrznej Bułgaryi, oraz dla przyszłości sprawy bułgarskiej, jako kwestyi międzynarodowej.

Ogólne pod tym względom zdanie można streścić w ten sposób, że ostatnie wybory nie prowadzą do żadnych zmian ani w polityce wewnętrznej księstwa, ani w stosunkach do niego pojedyńczych mocarstw. Rząd Bułgaryi, posiadając faktycznie większość głosów w ciele prawodawczem, będzie się we własnej opinii uważał za prawnie umocowanego do prowadzenia nadal nawy panstwowej po dotychczasowych drogach. Książę Ferdynand, nieznajdując dość silnej przeciw sobie opinii, będzie mniemał, że wybór jego pierwotny uzyskał niejako powtórną sankcyę.

Z drugiej strony Rossya także w następstwie tych wyborów stanowiska swojego nie zmieni, gdyż najprzód mężowie stanu jej nie urabiają sobie takiego lub innego pojęcia o potrzebach i interesach swego państwa podług opinii bułgarskich wyborców; powtóre pod względem formalnym i obecnym wyborom, jak wszystkim poprzednim, Rossya ma do zarzucenia, że rozpisał je rząd niby nielegalny. Niedosyć na tem; gdyby nawet był on legalnym, to i tak wybory nie mogłyby być poczytywane za decydujące, gdyż odbyły się w warunkach pozornej tylko swobody. Stan oblężenia został zniesiony wprawdzie: ale, zdaniem opinii Rossyi, faktycznie panował kij tak obecnie, jak i poprzednio. Wojsko tłumiąc i rozpędzając opozycyę, u-

MIMI.

OBRAZEK ZE ŚWIATA ZAKULISOWEGO

przez Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

W innym razie byłby już dawno zapłacił, zabrał Mimi i wyszedł, ale jak się tu kompromitować przy obcym, zwłaszcza w takiej sytuacji!?..

Nagle Salamandrze wszystka krew uderza do głowy, rzuca na swą towarzyszkę piorunujące wejrzenie, zagryza usta, wstaje szybko od stolika i odchodzi; zobaczył pod stołem bezpośrednią korespondencję bucicka Mimi z butem recenzenta.

Niema wątpliwości, zdradzają go!.. zdradzają w obydny sposob nad stołem i pod stołem.

Salamandra jest z natury podejrzliwym, uprzedza się bardzo łatwo, a zwłaszcza gdy ma dowody tak naoczne; nie da sobie więcej wyperswadować, że to przypadek, pomyłka w adresie, qui pro quo; on zna aktorki i wie że u nich nic z przypadku się nie zdaza, zwłaszcza wobec „panów z prasy“.

Stoi teraz w kącie z Johannem i oblicza się, ale mu cała głowa wiruje od zburzonych myśli, nie umie na razie odpowiedzieć na tak proste zapytanie, jak:

— Co pan płaci?

Ani raz przypomnieć sobie nie może co jadł przed chwilą.

— Salcsztanga — powiada nareszcie, bo ta salcsztanga najbliżej łączy się z Mimi — salcsztanga... dwa piwa... i... i...

— I dwie wątróbki.

— A tak, dwie wątróbki, — podchwytuje w roztargnieniu, — dwie wątróbki, salcsztanga...

— I dwa piwa; siedmdziesiąt cztery...

— Siedmdziesiąt cztery!... — powtarza machinalnie, spoglądając nieustannie ku stolikowi, przy którym Mimi wdziewa rękawiczki i zabiera się do wyjścia; nogę już ma na nogę założoną, odwróciła się i niespokojnym wzrokiem patrzy w stronę Salamandry, któremu teraz znowu kwestja dwóch brakujących centów przychodzi na myśl. Wstyd mu przyznawać się przed Johannem do takiego deficytu, woli już zostać dłużnym za całą kolację.

— Zapłacę jutro — powiada kelnerowi, który się kłania z uprzejmym uśmiechem, jak gdyby się domyślał o co chodzi.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze... — powtarza kilkakrotnie i wybiega do drugiego pokoju, wołając na chłopca do posługi:

— Cztery rozbratle i jeden szpricer do gabinetu.

Salamandra ma wielką ochotę wrócić do stolika, wziąć kapelusz i z naciskiem powiedzieć do Mimi i dziennikarza: „dobranoc państwu!...“ a potem wyjść samemu z restauracji, trzasnąwszy drzwiami za sobą, co się zowie.

Zakrawałoby to na awanturę, a Salamandra jest obecnie bardzo awanturniczo usposobiony.

Zdaje mu się, że to „dobranoc państwu“ zrobiłoby piorunujący effekt; on miewa czasem ironję w głosie, kiedy grywa zawiedzionych kochanków na scenie. Dzisiaj sam się czuje w tej roli.

Mimi płąta mu szyki, bo wstaje pierwsza, podchodzi do niego i najpotulniejszym głosem pyta go:

— Idziemy?...

A potem kiwa główką panu z prasy, który przegarnia włosy bohaterskim ruchem ręki i mówi do niej:

— A zatem do widzenia.

Salamandrze czarne oczy zielenieją ze złości; jest przekonanym, że mają już schadzkę umówioną, mityguje się wszelako siłą woli i nawet rękę podaje nowemu mniemanemu rywalowi na pożegnanie.

Mimi na ulicy nie wie od czego zacząć rozmowę, czuje, że coś jest, ale co — nie domyśla się jeszcze; drepce drobnemi krokami za Salamandrą, który obie ręce włożył w kieszenie paltota, idzie naprzód i z wielkim ferworem, bardzo „staccato“ gwiżdże arję z „Rigoletta“: „La donna é mobile“.

Postanowił nie odezwać się do niej ani słowa; idzie tą samą drogą co ona, bo mieszkają na jednej ulicy, ale nie zna więcej „tej pani“, gardzi wiarołomną.

— Salamandra, nie pędź tak, słyszysz? — woła Mimi za nim, który udaje głuchego i gwiżdże dalej z większem zajęciem.

Podbiega wreszcie do niego i chce go jak zwykle wziąć pod ramię, ale Salamandra odskakuje w bok jak oparzony i opryskliwie mówi do niej:

— Proszę mnie się nie dotykać!...

— Antek, ty znowu zwarjowałeś? — pyta niezrażona tym wybuchem Mimi — co cię ugryzło znowu?

Nie nazywa go w takich razach Salamandrą, która to nazwa służy tylko do użytku w chwilach dobrego humoru i zupełnej harmonji pomiędzy niemi, tak samo, jak ceremonialne „panie Antoni“ jest tytułem, oznaczającym najwyższe naprężenie stosunków zakochanej pary.

Salamandra jest teraz „panem Antonim“ względem Mimi; odwraca się wyniośle i przechodzi na drugą stronę ulicy, brnąc w śniegu, co mu odbiera wiele tragicznej grozy i powagi.

Ciąg dalszy nastąpi.

żywało wszędzie broni palnej. Rozczulająca jest ta obrona swobód przez Rossją, mimo to powyższe okoliczności wystarczają Rossji do stwierdzenia, że wybory nie odbyły się z wymaganą przez dyplomacyę petersburską swobodą.

Obecne sobranie będzie równie nielegalnem, jak były dwa poprzednie; rząd równie samozwańczym, jak dotychczas, a książe Ferdynand takim samym uzurpatorem władzy, jak w dniu, kiedy po raz pierwszy nogę na ziemi bułgarskiej postawił. Nadto traktat berliński będzie i nadal oczywiście w oczach Rossyi tak samo pogwałcanym, jak był dotychczas, gdyż ostatnie wybory w niczem się nie przyczyniły do naprawienia poczynionych na nim skaz.

Niemcy, Austrya. Włochy, Anglia, widząc posuwanie się obu powyższych czynników w kierunkach dotychczasowych, zechcą zapewne także prowadzić i politykę dotychczasową. Mocarstwa powyższe, przynajmniej niektóre z nich, niekiedy w teoryi podawały w wątpliwość podstawy prawne obecnych rządów bułgarskich, ale były zdania, że wszelkie zmiany ku lepszemu winny być osiągnięte w drodze dyplomatycznej. W tym sensie, jeżeli wierzyć informacyom dzienników niemieckich, miał się odezwać obecnie i p. Crispi, który jakoby oświadczył, że ks. Ferdynand nieprawnie tron objął, ale że ztąd nie wynika obowiązek, ani potrzeba przywracania porządku prawnego w drodze orężnego przymusu.

A więc, jak powiedzieliśmy, ostatnie wybory same przez się wytwarzają sytuację, która do żadnych zmian, ani w polityce wewnętrznej księztwa, ani w stosunkach do niego mocarstw nie prowadzi. Jest to okoliczność ważna o tyle. że zapowiada trwanie dotychczasowego porządku jeszcze przez czas jakiś. Po zjazdach we Friedrichsruhe było do przewidzenia, że sprzymierzeni do tego właśnie dążą i że właściwie chcieli sobie bezpieczne trwanie obecnych porządków zapewnić. Ale mogli byli napotkać przeszkody, gdyby przewaga opozycyi doprowadziła do zmiany rządów w Bułgaryi. Nie stało się to. Więc też i bliskie zmiany nie są przewidywane w żadnym kierunku.

Jest pewna granica czasu i biegu wypadków, pozwalająca na utrzymanie się obecnego „status-quo,“ i ta jeszcze przekroczoną nie została. Przekroczonoby ją gdyby książe Ferdynand przez nowe sprzysiężenie został z tronu zrzucony. Przekroczonoby ją, gdyby rządzący Bułgaryą ogłosili niepodległość księztwa, jak to niejednokrotnie zapowiadali. Przekroczonoby ją nareszcie, gdyby Rossya, uprzykrzywszy sobie dotychczasowe wyczekiwanie wystąpiła z energicznym protesem zbrojnym. aby na tej drodze zmusić, kogo należy, do uszanowania swej woli i swych interesów. Jeden z tych trzech wypadków kiedyś zajść musi. Doniosłość ujemna ostatnich wyborów bułgarskich polega na tem, że nie wywołały bezpośrednio żadnego z dwóch pierwszych.

KRONIKA.

Jutro dnia 15-go b. m. odbędzie się z powodu 70-letniej rocznicy zgonu za duszę Tadeusza Kościuszki Nabożeństwo żałobne na Wawelu o godz. 11-tej przedpołudniem. Przy zwiedzaniu król. grobów służbę pełnić będzie straż ochotn.

P. Zygmunt Przybylski autor „Państwa Wacków“ przybył do naszego miasta.

Pochwały godna nowość. W uniwersytecie, w Collegium novum, obok drzwi każdego lektorium przybito plan wykładów mających się odbywać w tej sali.

Stanisław hr. Tarnowski z powodu nakazu lekarzy w tem półroczu wykładać nie będzie. Były rektor miał w dwugodzinnym tygodniowo wykładzie mówić o Słowackim, a w trzygodzinnym o literaturze polskiej XVIII wieku.

Procenta. Z powodu podniesienia stopy procentowej o $^1/_2$% przez bank austryacko-węgierski, niektóre instytucje finansowe w naszem mieście poszły za jego przykładem.

Komisya weryfikacyjna wyborów do rady miasta ukończyła już swe czynności a rezultat przedstawiony zostanie na najbliższem posiedzeniu rady — na którem odbędzie się też wybór pierwszego wiceprezydenta.

„Dziennika Rozporządzeń“ miasta Krakowa ukazał się nowy nr. przed kilku dniami. Zawiera on rozporządzenia magistratu, spisy rzeczy znalezionyeh, cen pieczywa i mięsa. Ceny mięsa są prawie jednakie, zaś dziwić się można rzeczywiście różnicy jaką znajdujemy w cenniku pieczywa, wprawdzie nie co do ceny, ale co do wagi tegoż za tę samą cenę u różnych piekarzy. Chcieliśmy jednak o ważniejszej rzeczy umieszczonej w dodatku dołączyć parę słów. Jestto mianowicie spis legatów i fundacyj magistratowi zleconych, których akte fundacyjne nie są jeszcze wygotowane. Praca to żmudna, bo archiwalna, a wykonana starannie, zasługuje na zaznaczenie, nawet ze względu na interes ogólny. W roku bieżącym jeszcze 13 dalszych fundacyj znajdzie pomieszczenie. Między podanymi jest fundacya Straszewskiego założyciela plantacyj. Staranna korekta musi też budzić zadowolenie.

P. Leon Stępowski, artysta naszej sceny, otwiera kursa deklamacji, płynnej wymowy. oraz poprawiania błędów wymowy wynikających z jąkania, seplenienia, i błędnego wymawiania niektórych głosek jak r, ł, rz, k itd. P. Stępowski niema bynajmniej zamiaru kształcić na artystów, jego zadanie skromniejsze i bezwarunkowo pożyteczne, czytanie bowiem a czytanie, mówienie a mówienie, to wielka różnica. Panny i panienki nasze zwłaszcza, chociaż czytają biegle, ale z tą niesłychaną monotonnością, co słuchacza intelligentnego do rozpaczy doprowadzić może. Nie idzie tu już o deklamacją w całem znaczeniu tego wyrazu, o to aby wiersz Mickiewicza trochę inaczej z pięknych usteczek wychodził jak bajka Rozbickiego. Ztąd też pomysł p. Stępowskiego uważamy za szczęśliwy i do poparcia go zachęcamy.

W Kancelaryi Tow. Sztuk pięknych jak donosiliśmy znajduje się wiele prac żyjących i nieżyjących artystów malarzy wystawionych na sprzedaż.

Zaraz w pierwszym dniu zakupiono: Kotsisa „krajobraz“, „Dwoje dzieci w lesie“ (szkic), „Ruiny domu“, „Przy studni“, „Dwoje śpiących dzieci“ studjum, „Turek“ i wiele innych pomniejszych obrazków i szkiców, Tondosa akwarele: „W klasztorze“ i „Widok Kaźmirza“. — Wojc. Kossaka „Rekonesans“, Piotrowskiego „Ucieczkę“ obrazek bardzo wdzięczny przedstawiający kozaka pędzącego na koniu i tulącego do piersi porwane dziewczę, dalej sprzedano dwa studya Żukotyńskiego i Koniuszki: „Noc w stronie Kaźmirza“ i „Owocarkę“.

Oprócz powyższych już zakupionych obrazów znajduje się jeszcze wiele innych wartościowych, jak „Dawid przed Saulem“ Szermentowskiego, „Popielec“ Fałata, dalej obrazy Koniuszki, Herncisza itd. które czekają na kupca! W każdym razie długo czekać niepowinny.

Premium Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie za rok bieżący, przedstawia się wspaniale.

Winieta przedstawia muzę, ale nie muzę starożytną, tylko taką z fryzurą a la Stefania, w atłasowej sukni z długim ogonem, no, jednem słowem muzę XIX-go wieku, trzymającą w rękach przed sobą cały stos premij i patrzącą przed siebie z dumą... godną „gwiazdy“ winetowej.

Postać tej muzy pięknie odbija od makatów, ułożonych z motywów znanych obrazów Matejki, Brandta, i innych. Po nad opisanym rysunkiem widnieje złoty napis: „Album artystyczne!“

Zajrzyjmy więc do wnętrza tego albumu:

Jest tu znakomity portret J. I. Kraszewskiego, (heliograwiura) podług obrazu Kaźm. Pochwalskiego, dalej „Pieśń“ Matejki (drzeworyt), przedstawiająca Anioła z palmą w ręku, (obraz znany z Wystawy Sztuk pięknych). „Po Kolędzie“ M. Pociechy, (fotodruk Trzemeskiego ze Lwowa). — „Na statku“ z akwareli Jul. Fałata, (chromolit.) i „Nowicyuszka“ p. Piotra Stachiewicza, obraz bardzo piękny, przedstawiający młodą zakonnicę, na której twarzy przebija się dziwna jakaś rezygnacya, w chwili modłów gremialnych w klasztorze.

Że „Premium“ Towarz. Sztuk pięknych za rok bieżący jest rzeczywiście wspaniałem, można się o tem przekonać, gdy się takowe nabędzie i przejrzy.

Z cyrku. Występ małego Teodora jako jeźdźca bez siodła i statuy marmurowe rzymskie były punktem przyciągającym publiczność na benefis pp. Strakay'ów (ojca i syna). Rozpoczęły przedstawienie ćwiczenia na koniu wzdłuż, po których przystąpiono do ćwiczeń na koniu wszerz; z początku wykonywano woltyże okroczne, rozkroczne, kuczne, zawrotne, przewroty i przerzuty z oparciem ramion oraz wolne, a w końcu wykonano przewroty wolne ponad 7 końmi i stojącym na nich p. Contim. Po odprowadzeniu koni wykonał p. Riccoboni przewrót wolny ponad 10 skrzyżowanymi karabinami (z nasadzonymi bagnetami). W chwili kiedy się znajdował p. Riccoboni ponad karabinami, wystrzelono z nich, co jednak na p. Riccobonim wrażenia nie zrobiło. Mały Teodor doznał u publiczności świetnego przyjęcia. Odchodzącego obrzucono pomarańczami, które okazały się dla niego za ciężkie, gdyż się z niemi przewrócił, za co nowe zbierał oklaski. Dobrze wypadły ćwiczenie atletyczne układu p. Alberta Strakay'a i nazwane rzymskiemi statuami marmurowemi.

Oburzające. Ziomkowie nasi z innych dzielnic jadąc do Krakowa, spodziewają się tu nasycić polskością. Tymczasem już na samym wstępie doznają rozczarowania, słysząc na dworcu przy bufecie tylko niemiecką mowę, co więcej doznają nawet impertynencyi prawdziwie prusaczej. Pewna obywatelka z Poznańskiego wyjeżdżając z Krakowa, chciała kupić na dworcu pruskich marek. Bufetowa, a potem sam właściciel zażądał 65 centów za markę, podczas gdy w mieście stały po 61 centów. Podajemy fakt ten bez komentarzy i dodajemy, że na żądanie możemy wymienić nazwisko tej osoby, dzień i godzinę kiedy się to stało.

Karnawał na ulicy Rajskiej. Kaspra Mioducha, murarza z profesyi, taka wesołość opanowała, że rozpoczął na środku ulicy Rajskiej wyśpiewywać i tańczyć. Wiele ludzi otoczyło tancerza i poczęło mu śmiechem wtórować. Rozradowany pan Kasper porwał najpiękniejszą z tłumu dziewicę — i „wyciął“ oberka tak zawzięcie, że błoto wyskakujące z pod nóg obryzgało przechodniów. Widząc to pan z „półksiężycem“ na piersiach, poważnie zainterweniował w tej sprawie, wzywając tancerzy do rozejścia. Po małym oporze dzielny aranżer pan Kasper poszedł w swoją stronę, narzekając na srogość „polikiera“.

Dowcipny autograf. Książe Metternich, który, jak wiadomo, był właścicielem Johannisbergu i jego wspaniałych winnic, zbierał zapamiętale autografy. Z pomiędzy wybitniejszych pisarzy francuzkich brakowało mu jeszcze tylko autografu akademika Juljusza Janin; zwrócił się tedy do niego listownie z prożbą o nadesłanie mu kilku własnoręcznie napisanych wierszy. Znakomity fejletonista, nie namyślając się długo przesłał księciu bilecik następującej treści: „Reçu de son Altesse le prince de Metternich cent bouteilles de vin de Johannisberg. J. Janin“ (otrzymałem od jego wysokosci księcia Metternich sto butelek wina z Johannisberg. J. Janin.) Metternich uśmiał się serdecznie i nie omieszkał dowcipnego pomysłu Janin'a wynagrodzić 100 butelkami słynnego wina reńskiego.

Zalanie przez naftę grozi miejscowości Bałachany, nieopodal Baku położonej. Jedno ze źródeł nafty wskutek silnego nacisku gazów wewnętrznych wyrzuca strumień na 15 do 30 metrów, przyczem wiatr roznosi płyn na dalekie przestrzenie. W pobliżu fontanny utworzyły się potoki naftowe, które okalają znajdujące się na drodze budynki i domy, a roznoszona przez wiatr nafta osiada jako kroplisty deszcz na dachach i murach zewnętrznych. Wraz z naftą źródło wyrzuca też w znacznej ilości piasek, który spada stosownie do kierunku wiatru i zasypał już niejedną chatę. Ludność miejscowa żyje w ciągłej obawie, albowiem za lada nieostrożnością całe miasteczko może się stać ofiarą płomieni. Próby zatkania źródła nie udały się; następnie usiłowano strumień naftowy skierować w inną stronę, lecz po kilku godzinach fontanna z nową siłą biła wyżej jeszcze. Wskutku silnego wiatru, który przez kilka dni z rzędu dął w jednym kierunku, utworzyło się po danej stronie całe jezioro naftowe.

W parlamencie wiedeńskim.

Znowu tedy zgromadzili się posłowie cislitawscy w wspaniałym gmachu sztuki hansenowskiej...

Wszystko tam jest piękne i mamiące. Chłop z Galicji, gdy raz przywędrował do parlamentu wiedeńskiego, aby swego wybrańca prosić o radę na podatki austryackie, już u wstępu padł na kolana przed portjerem. Suto galonowany stróż świątyni konstytucyjnej jest na twarzy różowy jak nadzieja i słodki jak marzenie...

„Intrate!“

Tyle cię oszałamia wrażeń na każdym kroku że nie wiesz na razie, co podziwiać: czerwone obeliski olbrzymie, o jakich Egipt nie śnił, czy też białe charaktery polityczne, w obec których Katonowie rzymscy bledną.

Najlepiej jest zdaniem nieubłaganych pesymistów „nil admirari.“ Przesadna, jaskrawa, oczy zabijająca ornamentyka parlamentu wiedeńskiego ma być świętą czystością stylu, ale dla uzupełnienia tej Grecji w bufecie niema ani krzty miodu z Hymetu. Kararyjska nieskazitelność żywych filarów rzeszy rakuskiej bywa często sławiona w obliczu słońca, ale nieraz na tych marmurach występują skazy, że aż się słońce mgłą zasnuwa...

To nas zresztą w tej chwili nie obchodzi.

Przez portyki i kolumnady chodź ze mną do sali poselskiej, a z każdego kapitelu i fresku przywita cię dłutem i pędzlem mistrzów wskrzeszona Grecja, mądra, chociaż naga.

Czekamy na otwarcie. Rozglądamy się po sali i widzimy w lożach kobiety... Gdzie ich niema? Gdzie ich już nie było?

Niektóre z nich siedzą jak sfinksy starożytne i robią pończochy... Spokój na ich obliczach. Gdy posiedzenie się skończy, pójdą z robótką niewieścią na rozprawy kryminalne. Ale nieraz z loży uderzy wyraz i giest niecierpliwości kobiecej. Co zacz za powód tego serc i nerwów wzburzenia?

To są żony. Czyje? Żony nowicjuszów parlamentu. Przybyły one zdala, ze skalistej Istrji lub z Podola zielonego, zasiadły z gracją jak córy Hellady w hipodromie i czekają na dziewicze mowy swoich małżonków. Czekają nieraz zadługo lub nadaremnie...

Lecz gdy się otworzą złote usta proroków, błogosławi im natychmiast pod złoconą kopułą wielka salwa oklasków, a żony wtedy mdleją z radości, zwłaszcza te, które innej już emocji nie mają...

Lecz niema ideałów doskonałości — powiedział niedawno Ibsen na bankiecie szwedzkim. Nieraz wśród grzmotu adoracji w sali spadnie z tej lub owej galerji słowo szykany na czaszkę wybrańca. Kto się ośmiela?...

Ach, to jest ta liga, która się niczego nie boi, wielka, wszystkowiedząca liga dziennikarska wszelakiego sztandaru i broni rozmaitej.

Bardzo zajmujące zbiorowisko fizjognomji. Głowy Rafaelów obok łbów Rabagasów. Dandysi Ring-u albo sankiuloci knajpy.

Po prawej stronie siedzą, jak się należy, korespondenci organów zachowawczych, narodowych; po lewej przedstawiciele centralizmu, giełdy. Po pierwszej wystawa twarzy słowiańskich, włoskich; po drugiej jednolity, okazowy typ według rysunku Drummonta.

Hałas, wrzawa, pożądanie „geszeftu" i groźba kryminału wybuchają co chwila na tem lewem skrzydle armji, która w państwach konstytucyjnych jest rzeczywiście potęgą. I milkną tylko wtedy trąby jerychońskie na wyżynach pałacu greckiego, gdy się pojawi między niemi np. Szeps...

Któż to jest?

Kto jest Szeps, Moric Szeps z Galicji? Koryfeusz, arcytyp dziennikarstwa wiedeńskiego, twórca sensacji, genjusz „geszeftu." Robi banki, zwiedza teatralnym duje bale, a do Rady państwa przychodzi w nadzwyczajnych wypadkach.

Przed kilku dniami rozpoczął się nowy sezon parlamentu; wiedeńczycy tłumnie dążyli na uroczystość zagajenia.

Cicho!... wchodzi już prezydjum.

Zanim atoli weszło, jakiś reporter cichaczem wśród szumu w sali przeniósł swoje manatki i pióra z obozu do obozu. Zdarza się to nieraz w historji wojen. Lecz że wskutek tej dezercji żaden parlament nie runął jeszcze w nicestwo, więc i dr. Smolka ,może z całym spokojem zagaić sesję.

W fizjonomii prezydenta wiedeńskiej izby poselskiej łączą się słodycz i powaga. Jest wysoki i niezgarbiony, mimo, że ciężko doświadczał w pracach i walkach życia.

Czasami jednak nestor parlamentaryzmu w Austrji nie dowierza sam energji własnej. W ostatnim bowiem roku Knotz, krępy, czerwony piwosz i krzykacz rasy germańskiej, wprowadził do parlamentu wiedeńskiego zawadjactwo Starczewicza bez szpady Cassagnaca. Gdy więc tylko zahuczała zapowiedź burz i błyskawic, zastępował Smolkę zmarły już hr. Clam-Martinic. Namiętny i dumny Clam, któremu jednego z przodków wyrzucono przez okno, pragnął w takich razach szczerze powyrzucać z sali wszystkich nieprzyjaciół narodu czeskiego.

Salonowa natomiast panuje zgoda w chwili zagajenia sejmu. Ministrowie przychodzą w komplecie i w mundurach galowych. Jeden tylko nie lubi tego widomego znaku władzy. Hr. Taaffe, jak Wiktor Emanuel zaraz po ceremonji zrzuca galę i zjawia się w stroju dość zaniedbanym.

Cechuje go we wszystkiem pewna „nonszalancja." Steruje długo, jak na Austrję bardzo długo, nawą cislitawską i dlatego wrogów swoich traktuje z humorem, z pewnym nawet odcieniem lekceważenia. Oni się zato wściekają, a on się bawi...

Obok szefa gabinetu siedzą w barwistych fotelach jego współpracownicy, ministrowie.

Więc jest i dr. Dunajewski, zwany duszą gabinetu, szermierz strategicznie doskonały, zażywny i elegancki — i dr. Ziemiałkowski, żółty i zawiędły, i ogromny dr. Prażak, i hr. Bacquehem, młody i skromny.

Jest także i dr. Gautsch, mimo 35-ciu lat życia całkowicie osiwiały i dzierżący obecnie w swojej dłoni klucz do rozwiązania rozmaitych rebusów.

Gdy ministrowie już sprezentowali wybrańcom narodu swoje oblicza, po paroksyzmie zgody następuje w lot burza — i było też zaraz grzmienie o min. Gautscha, czyli szturmowanie do Gautscha z powodu szkół czeskich.

Ta burza wtedy bywa szczególnie malowniczą, gdy na trybunę wychodzi mówca znakomity, imponujący organem, pozą, wiedzą, zapałem, dowcipem albo... bezczelnością.

Umarł dawno Mühlfeld, wielki artysta słowa z twarzą Napoleona, a teraz chyba najcelniejszym retorem izby wiedeńskiej jest Otton Hausner, wykwintny melancholik polityczny.

Ale krzykaczy coraz więcej rośnie po deszczu propagandy prusofilskiej. Gdy tylko np. który z rzeczników słowiańskich zażąda przywrócenia praw podeptanych, powstaje chaos, a nad tym chaosem krąży duch burdy, ulubiona przez wiedeńczyków „heca." Wtedy to z lotu ptaka można zajmujące obserwować widowisko. Z krzeseł kurulskich wstają matadory i lecą do mówcy, a w świątyni mądrości greckiej spływają się wtedy w dziwną mozaikę szeroki nos Herbsta i kraciasta kamizelka Kronawettera, alabastrowa czaszka ks. Liechtensteina i dantonowska grzywa Jacquesa... zaciśnięta pięść antisemity Türka, który jest weterynarzem, i wytworny frak Derschatty, który zawsze do parlamentu jak na bal przychodzi...

To jest bal i popis dla galerji i dla ludów. Atoli prawdziwa historja robi się bez szumu publicznego, w tajemnicy, w komisjach i w klubach, przez konspiracje i aljanse stronnictw, w biurze ministeryalnem, albo nawet... w bufecie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Biała 8 października. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·80, żyta 6·—, owsa 5—, kukurudzy 7—, soczewicy 17·—, jagły 11·—, tatarki 7·—, ziemniaków 1.70, siana 2·80, koniczu 3 20, słomy 2·20—3·—, wełny 90·— 180·—, lnu 20·—, konopi 25·—.

Tarnów 8 października. Płacono 100 klg. pszenicy 6·80, żyta 5·10, jęczmienia 4·75, owsa 3·85, bobu 5·20 ziemniaki 1·50, rzepaku 10·—, koniczyny 34·50, siana 1·75, koniczu 2·70, siana 1·50.

Targ na Kleparzu 11 października. Z powodu świąt żydowskich (kuczek) nie było targu zbożowego na Kleparzu. Dowieziono cokolwiek nasion strączkowych, lecz w tak małych partyach, iż cen nie notowaliśmy przeważnie utrzymały się z ostatniego targu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Według petersburskiej korespondencyi nadesłanej do „Pol. Korr." panuje straszne rozczarowanie w rosyjskich kołach urzędowych względem pomyślnego dla Rosyi rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Zbyt przyjazne zachowanie się Turcyi w ostatnich czasach, jej zgadzanie się na wszystkie propozycye Rosyi — były komedyą odegraną dlatego, aby zamydlić oczy Rosyi i Europie. „Ut aliquid fecisse videatur" — było hasłem Porty. Obecnie po zastanowieniu się głębszem otworzyły się dyplomacyi oczy na to, że żaden z tych projektów tak skwapliwie podejmowanych przez Portę — nie miał racyi bytu, bo był zamkiem na lodzie. Obmyślono w Rosyi — a przyjęto w Konstantynopolu projekt do ustanowienia namiestnictwa w Bułgaryi — ale zapomniano o środkach, zapomocą których możnaby wprowadzić podjętą myśl w życie. Omawiano bowiem wiele punktów — ale pominięto najważniejszy to jest, że przedewszystkiem trzeba księcia Ferdynanda usunąć. A punkt ten pomijano, bo jedynym środkiem możliwym jest zbrojna interwencya — ale tej nie życzy sobie ani Porta ani Rosya. — Dojście do tego rezultatu po długiem łudzeniu się nadzieją niestety tak zwodniczą, jest niezbyt przyjemnem dla sfer rządowych rosyjskich. Nie lepszem jest położenie Turcyi: jeżeli bowiem sułtan swą zwierzchność nad Bułgaryą — i tak już iluzoryczną — chce dla zadosyćuczynienia traktatowi berlińskiemu, choćby w pozorach utrzymać, musi wypowiedzieć stanowczo, że Coburg jest uzurpatorem i na tej podstawie wezwać go do opuszczenia kraju — a to będzie bez najmniejszego skutku.

Mniej obawy wzbudza w Petersburgu zjazd Bismarck'a z Crispim. Powszechne panuje przekonanie, że Włochy zachowają się nadal obojętnie wobec polityki rosyjskiej względem Bułgaryi — jakikolwiek by ona przybrała charakter.

Streszczone w ten sposób zapatrywania rzeczonego korespondenta są prawdopodobnie na autentycznych z dobrego źródła zaczerpniętych informacyjach oparte. Przez dzień wczorajszy bowiem nadeszłe depesze stwierdzają to, donosząc, że Porta z zapatrywaniem Rosyi w sprawie bułgarskiej o tyle się liczyć będzie, że nadsyłane propozycye i uwagi bez żadnych komentarzy i bez oświadczenia się za lub przeciw w notach do państw europejskich wystosowanych zamieszczać będzie. Powodem tego ograniczenia się i tej zmiany jest to, że niema nadziei, aby kiedykolwiek jakąkolwiek propozycyą, na którą Rosya i Turcya zgodziły się, państwa interesowane potwierdziły.

Gabinet St. James wysłał do wszystkich rządów drogą telegraficzną cyrkularz, mający wybadać opinią państw co do wysłania pancernych okrętów do Marokko. Dyplomacya na podstawie pewnych danych jest przekonaną, że Niemcy w razie rozruchów w Marokko, przeprowadzenie całej akcyi z całem zaufaniem w ręce Anglii złożą. — Czy to nie jest umyślna tendencyjnie rozpuszczona wiadomość, aby zyskać pewniejszy pożądany rezultat — niedaleko przyszłość okaże.

W ostatnich dniach ogłosiła „Nord. Allg. Ztg." artykuł, w którym zapewnia, że ukaz dotyczący zarobkowania i własności cudzoziemców w obrębie Rosyi ma być złagodzonym. „Umyślnie wysadzona w ministeryum spraw wewnętrznych komisya wypracowała regulamin, że ma być dozwolone przyjmowanie w poddaństwo niemieckich poddanych, a ich dzieciom ułatwiona naturalizacya." — Przytaczając ten ustęp „Swiet" dodaje: „O ile nam wiadomo projekt, o którym mówi organ księcia Bismarck'a, zmierza tylko do tego, aby położyć kres tak zwanemu podwójnemu poddaństwu oraz aby zmusić dzieci osób, które przyjęły obywatelstwo rosyjskie do odbycia powinności wojskowej w Rosyi.

Sprawa generała Caffarelli daje powód do rozmaitych insynuacyj i napaści. Ponieważ Boulanger protegował pana Caffarelli — a więc dalej na niego. Dziwnem jest jednak, że sam Boulanger odzywa się głośno z tem, że cała ta historya jest podniesioną dlatego aby go zgnębić, że od niejakiegoś czasu przejmowane są listy jego i depesze, że słyszał odezwanie się pana Ferron, który postanowił go bądź co bądź skompromitować. W tej samej myśli zamieszczony w „Republique Française" artykuł. Pomimo tego, twierdzi autor, nowy ten skandal da sposobność ministrowi wojny na nowo wykazać charakter. Artykuł nosi tytuł: „Nowy skandal."

Dalsze śledztwo w tej sprawie wykazuje, że odkryto w dwóch kierunkach rozwiniętą silnie zorganizowaną akcyę: na czele jednego kierunku stał Caffarelli, na czele drugiego senator Andlau. — Za tym ostatnim rozesłano listy gończe — ponieważ od dwóch dni jeszcze przed aresztowaniem zniknął. Powszechnie przypuszczają, że znajduje się w Brukseli — chociaż i samobójstwo nie jest wykluczonem.

Własne telegramy Kurjera

Madryt 13 października. Dr. Linaraz, który leczy sułtana z Marokko, oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło.

Londyn 13 października. «Times» donosi: Rząd chiński odstąpił od rokowań, które się toczyły między Li Hung Chang a amerykańskim syndykatem, w celu założenia chińsko-amerykańskiego banku.

Wiedeń 13 października. Tutejsza szkoła czeska rozszerzoną została do siedmiu klas

Madryt 13-go października Obliczono tutaj, że roczny handel Anglji i Francji z Marokkiem wynosi 11 milionów, Hiszpanji 4, Niemiec pół miljona pesetas.

Wiedeń 13 października. Dyrekcye wszystkich kolei austryackich postanowiły, ze względu na odkryte przed parą dniami oszustwo, zaprowadzić ściślejszą kontrolę wolnych i zniżonych biletów jazdy.

Berlin 13 października. Stan zdrowia niemieckiego następcy tronu wzbudza obawę. W ostatnich czasach nastąpiło mocne pogorszenie. Wrzód się odnawia, tamując prawidłową działalność organów oddechowych.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk
najwięcej rozpowszechnionego

ANANASA

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie **20 złr.** za stronicę, **12 złr.** za pół stronnicy, **7 złr.** za 1/4 stronnicy i **4 złr.** za 1/8 str.

OGŁOSZENIA przyjmują się tylko do d. 17 Października.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct. za egzemplarz.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7 1/2 wieczór.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długolenia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter**.
Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski
ul. Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.

Wspaniały illustrowany

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Do najęcia od 15 Października wielki **pokój** na 2-giem piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub w Księgarni K. Bartoszewicza.

Ławki

ogrodowe

z WYSTAWY KRAJOWEJ

sprzedaje

po zniżonej cenie

złr. 10 za sztukę

L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE.

CUKIERNIA
A. ROSZKOWSKIEGO
Rynek, róg Szewskiej
poleca
Petit fours
HERBATNIKI
ciasteczka drobne na funty
w kilkudziesięciu gatunkach.
SUCHARKI
w ośmiu gatunkach.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.

Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.

Cena 20 ct.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Franciszek Chęciński
KUŚNIERZ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 18 I piętro (dom o 2 balkonach)
utrzymuje własnego wyrobu
WIELKI

SKŁAD FUTER

męskich, damskich i do podróży
podług najnowszej mody, oraz wielki wybór
futrzanych kołnierzy damskich,
zarękawków, czapek i pojedynczych skórek.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reparacye, które wykończa starannie, sumiennie i punktualnie po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód przez lat 15 pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i dokładną pracą, zjednałem sobie u swej klienteli ogólne zaufanie. Postanowiłem i nadal w tym samym kieruuku pracować i być na usługi.

Sprowadzam swe towary z pierwszej ręki, z tego względu wytrzymać mogę wszelką konkurencyę zagraniczną i t. p.

zostaję z szacunkiem
Fr. Chęciński.

Za stałą płacą miesięczną i prowizyą

przyjmuje się we wszystkich miejscach, gdzie jeszcze niema, osoby poważne do sprzedaży prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych, na spłatę ratami. Oferty z podanem dotychczasowego zatrudnienia należy nadesłać pod adresem:

Bank- und Wechslergeschäft „Mercur“ in Reichenberg.

Drobne ogłoszenia.

1000 złr. ktoby miał do pożyczenia na hypotekę realności w Krakowie, raczy się zgłosić na ul. Łobzowską l. 2.

Lekcye płynnej wymowy i deklamacyi oraz poprawianie błędów mowy wynikających z jąkania, seplenienia i błędnego wymawiania głosek r, rz, ł, k, itd. udziela artysta dramatyczny sceny tutejszej Leon Stępowski. Bliższa wiadomość ulica Floryańska Nr. 9, II piętro, od godz. 1 do 3 po południu.

Ukończona uczennica konserwatoryum wiedeńskiego udziela zbiorowych lekcyj na fortepianie i śpiewu po umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość przy ul. św. Sebastyana l. 78 I piętro od godziny 9—11 przedpołudniem.

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Majątek przy kolei, z dobrą ziemią, budynkami (dom mieszkalny obszerny, doskonały) z inwentarzami lub bez tych, do sprzedania. — FOLWARK 1 milę z Krakowa, ziemia i łąki I kl., budynki dobre, ślicznie położone — do sprzedania. — KAMIENICA dwupiętrowa przy plantach i DOM z ogrodem do nabycia. — Rządcy, leśniczowie, gorzelniani i t. p. do umieszczenia, posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia. **Biuro komisowo-Informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie**, ul. Grodzka Nr. 30.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.